

Krach **smoleńskiego mitu** • 500 lat po **hołdzie pruskim** • Zabudowane **Zakopane**  
Rzeczpospolita **optymistów** • **Chamberlain** – bożyszcze Polek • Wdowa po **Nikosiu**

ILUSTRACJA ADAM WÓJCICKI

POLITYKA.PL

# POLITYKA

LIDER  
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 15 (3510), 9.04–15.04.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

## Rekordowa liczba kandydatów na prezydenta

# SZTURM NA PAŁAC



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ISSN 0032-3500  
9 770032 350503  
Wydanie w sprzedaży do 15.04.2025

**SKI team**®

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

**CUBE**

**MEGA  
PROMOCJE  
NA ROWERY CUBE**

do **-30%**

WYBRANE  
MODELE  
ROWERÓW

DODATKOWO  
ROWERY POTESTOWE  
W SUPER NISKICH CENACH!

**NIE ODKŁADAJ ZAKUPÓW!**

Kup na

**raty 0%**

do 30 rat 0%  
RRSO 0%

Na wszystkie rowery dostępne w sklepie, także rowery objęte promocją!

**Godziny otwarcia sklepów Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00**

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a,  
Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



Tylko na  
skiteam.pl



24

Szczęśliwy jak Polak

## Tematy tygodnia

- 12 Joanna Sawicka, Wojciech Szacki **Subiektywny przegląd prezydenckich kandydatów**
- 16 Rafał Kalukin **Katastrofa mitu smoleńskiego**
- 20 Adam Krzemiński **Hołd pruski: sukces czy załamek kłeski?**

## Spółeczeństwo

- 24 Dr **Michał Kotnarowski**, socjolog i politolog, o pogodnym portrecie Polaków w Europejskim Sondażu Społecznym
- 27 Paweł Walewski **Biegli sądowi niezbyt biegli**
- 30 Martyna Bunda **Nikoś: opowieść wdowy po gangsterze**
- 32 Norbert Frątczak, Katarzyna Kaczorowska **Afery gminne**
- 35 **ODCHODZIĆ PO LUDZKU** Reżyser operowy **Michał Znaniecki** o swoich spektaklach realizowanych z seniorami i różnym podejściu do starości

## Rynek

- 38 Marcin Piątek, fotografie Leszek Zych **Patodeweloperskie Zakopane**
- 42 Adam Grzeszak **Tajniki kryptowalut**

## Świat

- 46 Marcin Giełzak **FRANCJA Sąd nad Marine Le Pen**
- 49 Tomasz Zalewski **USA Demokraci: ani lidera, ani pomysłu**
- 52 Dlaczego Izraelczycy nie interesują się dramatem Gazy, tłumaczy psycholog społeczny **Daniel Bar-Tal**
- 54 Marcin Żyła **SERBIA Studenci na ulicach**

## Nauka/projekt pulsar.pl

- 56 Jak social media próbują nas od siebie uzależnić – opowiada psychiatra **Anders Hansen**
- 59 Agnieszka Krzemińska **Luksus w przeszłości**
- 62 Rafał Zwołak **Sfalszowane badania na temat alzheimera**

## Historia

- 64 Andrzej Pleszczyński **Jak tysiąc lat temu wyglądała koronacja Bolesława Chrobrego**
- 67 Krzysztof Potaczała **Polityka i łowy – o Tito i bieszczadzkim zubrze**

## Kultura

- 74 Nasze uwikłania w kolonializm przypomina **Magdalena Wróblewska**, dyrektorka Państwowego Muzeum Etnograficznego
- 78 Jakub Demiańczuk **Polska kariera Richarda Chamberlaina**
- 82 Rozmowa z reżyserem **Michelem Hazanaviciusem**, autorem animacji o Holokaucie „Bezcenny pakunek”
- 85 Justyna Sobolewska **Literackie wędrówki po Warszawie z Marcinem Wichą, Markiem Bieńczykiem i Stanisławem Łubieńskim**
- 88 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

## Ludzie i style

- 94–97 • **Modny haft** • **Studio Ghibli kontra AI** • **Nieudas, czyli przegryw** • **Karnawał w północnej Hiszpanii** • **Wina i cła**

## Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia  
 • 70 Afisz • 89 Chutnik i Plebanek  
 • 90 Orliński • 91 Passent • 92 Mizerski  
 • 92, 98 Galeria POLITYKI • 93 Do i od redakcji  
 • 98 To jeszcze nie koniec



# Pakiet mitów

Jerzy Baczyński

**Z**namy już wszystkich kandydatów do urzędu prezydenta i jest ich w tym roku rekordowo wielu. Traf chce, że formalny start ostatniej już fazy kampanii zbiega się z trzema ważnymi rocznicami: 10 kwietnia mija 15 lat od katastrofy smoleńskiej, tego samego dnia przypada 500. rocznica hołdu pruskiego, a 18 kwietnia 1000-lecie koronacji Bolesława Chrobrego. Politycy PiS nie byłiby sobą, gdyby nie spróbowali pospłatać tych wątków w kampanijny banner; temu zapewne będzie służył zwołany na 12 kwietnia „marsz patriotów” i towarzyszące mu medialne przekazy.

Treść z grubsza można przewidzieć: koronacja Chrobrego to symbol suwerenności, pierwszy triumf nad odwiecznym niemieckim wrogiem, przypięcętowany potem na polach Grunwaldu i w pruskim hołdzie. Ale milenium Korony to też historia zewnętrznych spisków

**Zarówno PiS, jak i Konfederacja są ideowymi trumpistami. Ale stawiając na Trumpa, dużo ryzykują.**

i wewnętrznych zrad, które ostatecznie doprowadziły do upadku narodowej suwerenności. I dziś też są zdrajcy, „niemieccy agenci”, którzy chcieliby podporządkować polską armię i przemysł zbrojeniowy Niemcom, wypychając z Europy naszych sojuszników Amerykanów. Na to tylko czeka Rosja, aby, jak zawsze w historii, ponad głowami Polaków dogadać się z Niemcami i zniszczyć polską suwerenność. Zmienić Rzeczpospolitą w „terytorium zamieszkiwane przez Polaków”, choć też niekoniecznie, bo „Berlin za zgodą Tuska realizuje właśnie plan wysyłania do Polski nielegalnych imigrantów”...

**N**ieważne, czy to wszystko wybrzmi akurat 12 kwietnia, bo i tak to brzmi już od miesięcy. Nie sądzę też, aby demokratyczni politycy wchodzili z PiS w kampanijny spór o historię, bo musiałoby to oznaczać niewygodną konfrontację z mocno już utrwalonymi narodowymi mitami, pracowite odwijanie wielu warstw kłamstw i uproszczeń. Bo jak tu przypominać, że Bolesław otrzymał królewską władzę z rąk Niemca Ottona III (o okolicznościach koronacji czytaj s. 65), z którym zapewne, jako wychowanek dworu cesarskiego, rozmawiał po niemiecku. Że Niemkami były jego dwie żony, a on sam jako „cesarski brat” aktywnie uczestniczył w feudalnych, dynastycznych wojnach i sojuszach ówczesnej Rzeszy.

Albo że Albrecht Hohenzollern, składając w Krakowie hołd królowi, mógł do niego (jak Kaczyński do Giertycha) mówić „wuju”, bo matka luteranckiego księcia Prus była siostrą króla Zygmunta; a sam Albrecht jako lennik pozostawał lojalny wobec Korony. Zresztą, piszą historycy, król Zygmunt nie uważał się bynajmniej za króla Polaków, lecz wielonarodowej i wieloreligijnej Rzeczpospolitej.

**N**ajkrócej mówiąc (jak zauważa Adam Krzemiński w eseju o hołdzie pruskim s. 20), historia to nie fatum; między narodami, zwłaszcza sąsiadami, „nie ma odwiecznej wrogości ani odwiecznego pokoju i każde pokolenie na własną rękę musi odczytywać znaki czasu”. A dzisiejsze Niemcy to nie pruski diabeł z pisowskiej czytanki, lecz polityczny, militarny, gospodarczy sojusznik i partner Polski.

Jednak historii traktowanej nie jako propaganda, lecz jako lekcja, warto posłuchać. Przecież upadek Królestwa Polskiego nie dokonał się w jakimś akcie zdrady, ale był następstwem ciężkością i długiego kryzysu polskiego państwa, jego niezdolności do reform, wewnętrznych podziałów, nienawiści, prywaty. Traktowania skarbu państwa jako „postawu sukna” rozrywanego przez pazernych „polityków”, a wyroków sądowych jako świstków papieru.

I tu dochodzimy do katastrofy smoleńskiej, a raczej do tego, co z nią zrobili Jarosław Kaczyński i jego partia (artykuł na s. 16). To wtedy ostatecznie prezes PiS wypowiedział lojalność polskiemu państwu, bez żadnych podstaw oskarżając jego władze o spisek i zbrodnię, a swej partii nadał cechy parareligijnej sekty połączonej kultem Wielkiego Brata – Męczennika; wtedy też powstał mit „obozu patriotycznego” prześladowanego przez zdrajców sprzymierzonych z obcymi siłami, którzy posuwają się nawet do morderstw. Właśnie obserwujemy próbę reaktywacji tego – zamęczonego już przez PiS i Macierewicza – mitu smoleńskiego: „zamordowana została” Barbara Skrzypek, władza torturuje i prześladowuje licznych patriotów, usiłowała nawet wysłać na nich zabójcę w osobie niepoczytalnego Ryszarda Cyby. To wszystko jest dziś wykrzykiwane z pełną pogardą dla „nie-polskiego” państwa, gotowością ignorowania i paraliżowania każdej jego decyzji i każdej instytucji.

**B**ardzo to niebezpieczne, zwłaszcza w obliczu morskiewskiego zagrożenia. Ale jest jeszcze... Donald Trump. Polska prawica, zarówno PiS, jak i Konfederacja, są trumpistami, akcjonariuszami tego samego ideowego pakietu. To kult egoizmu narodowego i osobistego, zakłamanie historyczny narcyzm, odrzucenie demokratycznych instytucji Zachodu – w tym niezależności sądownictwa i mediów – lekceważenie nauki, hołdowanie mitom i teoriom spiskowym, pogłębianie polaryzacji politycznej, gospodarczy protekcjonizm, sojusz z autokratami, tandetna religijność itd.

Jeśli rewolucja Trumpa, w tym wypowiedziana handlowym partnerom wojna celna, przyniesie Ameryce – jak wróży wielu ekspertów – inflację i recesję, a światu chaos i konflikty, rykoszetem oberwie sam trumpizm. Być może chociaż część jego wyznawców – i tam, i tu – uzna, że zostali oszukani. Zatem jest jakaś nadzieja w Trumpie.

### Przywitaj Bali

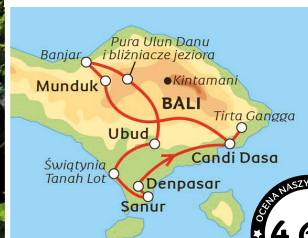
Wycieczka objazdowo-wypoczynkowa na rajska wyspę Bali z jej świątyniami, wyjątkową sztuką i kulturą, lasem deszczowym, tarasami ryżowymi i pięknymi plażami.

Zapraszamy na Bali – rajska wyspę pełną magii! W Ubud zatrzymamy się w hotelu otoczonym tarasami ryżowymi, odkryjemy lokalną kulturę i kuchnię. W górskiej wiosce Munduk zobaczymy wodospady i lasy deszczowe. a na plaży w Sanur odpoczniemy, nurkując lub eksplorując Wyspę Bogów.

15 dni | Wyloty z Warszawy 22/07, 18/10 2025 | **od 9.998,-**

### Przywitaj Bali i warany z Komodo

15 dni | Wylot z Warszawy 19/09 2025 | **12.998,-**



# 3%

zniżki na każdy  
kolejny wyjazd



### Południowa Anglia i Kornwalia

Fantastyczna wycieczka przez malownicze zakątki Anglii ze spektakularnym wybrzeżem, urokliwymi wioskami i owianymi legendami zamkami i skarbami kultury.

**Program wycieczki:** Dz. 1 Przelot Warszawa – Londyn. Okragły stół króla Artura w Winchester i plaże Bournemouth. Dz. 2 Bournemouth – wrzosowiska w Dartmoor i kamienie runiczne – Newquay. Dz. 3 Wyspa pływowa St. Michael's Mount – Penzance – Lands Ends czyli kraniec Ziemi – St. Ives. Dz. 4 Zamek Tintagel, wizyta na farmie cydru, ogród botaniczny Eden Project i Torbay. Dz. 5 Pociąg parowy z Paington do Kingswear. Rejs statkiem do Dartmouth Agathy Christie. Dz. 6 Torbay – skamieliny na Wybrzeżu Jurajskim – Lyme Regis – Bristol. Dz. 7 Bristol – Bath z listy UNESCO. Podróż powrotna z Londynu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 01/07, 29/07, 23/09 2025 | **od 7.298,-**



Pełne wyżywienie na statku

### Paryż i rejs po Sekwanie do Normandii

Poznaj historię Paryża, katedry w Rouen oraz najpiękniejszych zamków i klasztorów w Normandii podczas rejsu statkiem po najbardziej romantycznej rzece Europy.

**Program wycieczki:** Dz. 1 Wylot z Warszawy do Paryża. Zwiedzanie miasta, zaokrętowanie i wypłynięcie w rejs. Dz. 2 Przyptynięcie do Rouen i możliwość zwiedzania miasta z przewodnikiem (opcjonalnie). Dz. 3 Le Havre. Pieszna wycieczka po mieście portowym u ujścia Sekwany i możliwość wycieczki do urokliwego Honfleur. Dz. 4 Caudebec-en-Caux. Możliwość opcjonalnej wycieczki szlakiem klasztorów z wizytą w imponujących klasztorach Jumièges i St. Martin de Boscherville. Dz. 5 Vernon. Wycieczka do Giverny, zwiedzanie domu Moneta wraz ogrodem i stawem ze słynnymi liliami (dodatkowo płatne). Dz. 6 Conflans-Sainte-Honorine. Pieszna wycieczka po mieście i możliwość wizyty w zamku Château de Chantilly. Wieczór w paryskim kabarecie. (dodatkowo płatne). Dz. 7 Paryż. Wycieczka po kosmopolitycznym Paryżu, w programie największe atrakcje – Wieża Eiffla i Pola Elizejskie (opcjonalnie). Dz. 8 Przelot do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 27/09 2025 | **8.998,-**



## Boso i bez ostróg

**T**rwająca od lutego do końca kwietnia kwalifikacja wojskowa jest już właściwie na finiszu. Podsumowania jeszcze nie ma, ale jest za to wiele emocji, bo państwo mocniej i skuteczniej upomina się nie tylko o 19-latków i tych, którzy nie stawili się do kwalifikacji w poprzednich latach. Wezwania na kwalifikację wojskową dostają również kobiety. – *Nie ma w tym nic dziwnego. Od lat wzywaliśmy na kwalifikację te panie, które ukończyły studia medyczne, kierunki ratownictwa medycznego i inne okołomedyczne, czyli pielęgnarskie, ale również weterynaryjne. Ewidencja tych osób oraz nadawanie im stopni wojskowych ma na celu szybkie zabezpieczenie medyczne armii na wypadek wojny* – mówi ppłk Jacek Kaczmarski, z wydziału Kwalifikacji Wojskowej Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji (CWCR).

Jednak ze wzywaniem takich osób na kwalifikację jest spore zamieszanie, bo wojskowym brakuje list absolwentów tych kierunków. Ustawa o obronie ojczyzny z 2022 r. scalać miała większość aktów prawnych dotyczących kwestii obronności. Posłowie tak scalali, że kilka przepisów wyleciało do kosza. W tym ten o obowiązku przekazywania list absolwentów uczelni medycznych do CWCR. W efekcie pozyskiwanie takich list odbywa się na piechotę. A co za tym idzie – wezwania dla pań przychodzą często na ostatnią chwilę.

**W**zeszłym roku na kwalifikację wojskową zostało wezwanych 13 046 kobiet. Nie licząc kobiet, które na kwalifikację zgłaszają się z własnej woli. To trend, który trwa już od kilku lat. I choć nie jest imponujący w liczbach – w 2024 r. było 635 ochotniczek – to ciągle rośnie. Wojsko właściwie nie bardzo wie, co z nimi robić. Ale w większości wypadków dopuszcza je do udziału w kwalifikacji.

Nowością ostatnich lat jest brak książeczki wojskowej. Dokument ten wydawany jest dopiero w momencie, kiedy dana osoba przyjmowana jest w szeregi armii. Ale to dotyczy tych z kategorią A, czyli „zdolny do służby wojskowej”. I częściowo osób z kategorią B,

która oznacza „czasowo niezdolny do służby wojskowej”. Przy czym czasowo oznacza, że dana osoba rokuje, że w ciągu najbliższych dwóch lat jest w stanie „odzyskać zdolność”, czyli wyzdrowieć i móc służyć w armii. Choć kategorie kończą się na piątej literze alfabetu, to w sumie są cztery. Kategoria C – zdolny do udziału w pospolitym ruszeniu – zniknęła krótko po zakończeniu drugiej wojny światowej. W efekcie kategoria D oznacza „niezdolny do służby wojskowej w czasie pokoju z wyjątkiem niektórych stanowisk służbowych przeznaczonych dla terytorialnej służby wojskowej”. Kategoria E całkiem dyskwalifikuje nie tylko z wojska, ale nawet z powołania na wypadek mobilizacji i w czasie wojny.

**S**ame komisje z kwalifikacją kobiet radzą sobie różnie. Formalnie komisja powinna być tak zorganizowana, żeby danego dnia stawiły się tylko kobiety, a skład komisji uwzględniał parytet płciowy – z tym jest już fatalnie. Zwłaszcza w miastach, w których samo znalezienie lekarzy graniczy z cudem, bo proponowane stawki dalekie są od rynkowych. Jeszcze większy problem jest z psychologami. Wymóg badania psychologicznego w czasie kwalifikacji wprowadzony został Ustawą o obronie ojczyzny. – *Przez lata obserwowaliśmy niemal geometryczny wzrost ilości recept na antydepresanty wypisywanych młodzieży. Jednocześnie w niewielkim stopniu przekładało się to na przyznawane kategorie. Zdrowiem psychicznym potencjalnych rekrutów interesowano się, delikatnie mówiąc, pobieżnie* – mówi jeden z posłów, którzy pracowali nad ustawą.

Psychologowie w komisjach już są. Ale ich profesjonalizm czasem pozostawia wiele do życzenia. Agnieszka wezwana została przed oblicze komisji w średniej wielkości mieście na południu Polski. Dziewczyna kończyła kosmetologię, ale formalnie została zakwalifikowana jako przedstawicielka kierunku medycznego, stąd wezwanie. Razem z nią wezwano 50 kobiet i dwóch mężczyzn. W zaleceniach od wojska podano, żeby na jeden dzień wywołać maksymalnie 35 osób. Stąd trudno się dziwić, że pani psycholog poświęciła Agnieszce czas liczony w sekundach. – *Po wypełnieniu ankiety psycholog wzywała po nazwisku. W pokoju była tylko ona i ja. Nie przedstawiła się. Szybko zapytała: „Kiedy były myśli samobójcze, kiedy było okaleczanie”, i po zadaniu pytania zadzwonił jej telefon. Odebrała, mówiąc: „O, jeszcze mi tu zejdzie. Wolno idzie, ze 20 minut”. Po czym kazała powiedzieć dokładny przedział dat, w którym miałam myśli samobójcze, i kiedy się cięłam oraz czy już sobie poradziłam ze śmiercią, czy jeszcze nie. Rozmowa trwała łącznie z odebraniem połączeniem jakąś minutę. Nie wysłuchała mnie do końca, w zasadzie prawie nic nie zdążyłam powiedzieć. Coś tam wpi-sała i kazała mi wyjść* – opowiada Agnieszka.

Dalej też nie było lepiej, bo komisja kazała się jej rozebrać do majtek do przeprowadzenia takich czynności jak mierzenie ciśnienia. – *Później przejął mnie drugi lekarz. On również się nie przedstawił. Kazał usiąść na leżance, osłuchał mnie, puknął mi młotkiem w zgięcia łokciowe i kolana. Zapytał o tatuaże, ile ich mam. Po czym powiedział na głos: „Trzeba wpi-sać: dużo tatuaży w różnych miejscach”. Następnie odbyło się badanie wzroku. Nadal w samych majtkach* – opowiada Agnieszka, która po takiej przygodzie z armią raczej się do wojska nie będzie paliła.

**W**ojskowi nie ukrywają, że powiatowe komisje kwalifikacyjne pracują na różnym poziomie. – *Psychologowie są cywilni, a do komisji powołuje ich formalnie wojewoda. My oczywiście wizytujemy ich prace i staramy się wpływać na jakość pracy, ale formalny nadzór nad organizacją kwalifikacji ma resort spraw wewnętrznych i administracji* – dodaje ppłk Jacek Kaczmarski.

JULIUSZ CŹWIELUCH

## Prosto z półki

**Karolina Lewicka**

Dziennikarka Radia TOK FM,  
wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka.



**W**yborcy Rafała Trzaskowskiego nie chcą na jego wiecach słuchać o Karolu Nawrockim i PiS – tak wychodzi KO z badań fokusowych. Ma być miło i optymistycznie, ludzie łakną nadziei, a nie psucia krwi. Dlatego o kandydatach Nowogrodzkiej czy Konfederacji prezydent Warszawy mówi coraz rzadziej. To on i jego wizja prezydentury mają stanowić trzon każdego speechu. Inną strategię obrał Szymon Hołownia – nieustannego wywoływania widma Sławomira Mentzena. Rzeszów, Cieszyn, Olsztyn – gdziekolwiek by się marszałek Sejmu pojawił, tam jest i mowa o „tchórze na hulajnodze”, którym Hołownia straszy jak złym wilkiem z ciemnego lasu.

Jeśli stoi za tym nadzieja, że uda się go skompromitować i przeskoczyć przy urnie, to jest wyjątkowo płonna. Po pierwsze, na wiece Hołowni przychodzą głównie sympatycy Hołowni, stąd mówi do już przekonanych. Po drugie, odnosząc się nieprzerwanie do konkurenta, marszałek siłą rzeczy go buduje, lokuje ten produkt polityczny w głowach słuchaczy. Po trzecie, historia uczy, że zmasowana krytyka polityków tego typu co Mentzen nie tylko im nie szkodzi, ale wręcz dodaje skrzydeł.

Określenia „teflonowy polityk” po raz pierwszy użyto wobec Ronalda Reagana, któremu udało się wyjść bez wizerunkowego uszczerbku z afery Iran-Contras (media ujawniły, że Waszyngton

sprzedawał broń Teheranowi, a zyski z transakcji szły na wspieranie rebeliantów w Nikaragui). Odtąd termin ten stał się określeniem pewnego zjawiska – odporności politycznego aktora na skandale i awantury z jego udziałem. Spływa wszystko po takim jak woda po kaczce. Kilka lat później Steve Tesich w opublikowanym w „The Nation” esejku zauważył, że Irangate została przyjęta przez amerykańskie społeczeństwo z dużo większą wyrozumiałością niż wcześniejsza

o 15 lat Watergate. Doszedł do wniosku, że to nie jest jednostkowy przypadek, ale trend, i nazwał go postprawdą. Gdybyśmy chcieli postprawdę zilustrować, wystarczyłaby nam fotografia Donalda Trumpa.

Obecnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych nie przeszkodziły w wygraniu wyborów ani zarzuty prokuratorskie, ani kontrowersyjne poglądy, ani rozliczne kłamstwa. Jeśli jego konkurenci lub liberalne media odkrywały przed opinią publiczną jego prawdziwą naturę, to tłum nie reagował okrzykiem, że „król jest nagi”! Jego zwolennicy wzruszali ramionami.

**P**odobnie rzecz ma się ze Sławomirem Mentzenem. Mogłoby się wydawać, że wywiadem w Kanale Zero dokonał spektakularnego politycznego samobójstwa, ale nic z tego. Analitycy Res Futura, badający reakcję sieci, nie odnotowali odpływu jego fanów, dostrzegli za to mechanizm oblężonej twierdzy – im mocniej jest Mentzen atakowany, tym silniejsze jest przekonanie jego sympatyków, że to po prostu „układ” próbuje go zniszczyć. Mamy także do czynienia z czymś, co można by nazwać supermarketyzacją – wyborcy wybierają sobie, jak towar ze sklepowej półki niektóre tylko poglądy polityka, z którymi się utożsamiają. Na resztę nie zwracają uwagi. Hołownia zapowiada, że Mentzenowi nie odpuści. Szlachetna to misja, ale prawdopodobnie straceni.

## MSZ nacisnęło UW

**P**o dyscyplinarnym zwolnieniu dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego prof. **Daniela Przystka** na uczelni trwają spotkania z pracownikami WNPiSM, a władze uczelni powołały komisję do wyjaśnienia zarzutów o mobbing i molestowanie wobec zwolnionego pracownika.

Po raz pierwszy takie zarzuty pojawiły się w mediach rok temu. Wtedy nie wpłynęły na przebieg wyborów dziekańskich i Przystek wygrał reelekcję. Pod koniec marca jednak na portalu gazeta.pl ukazał się artykuł, w którym pod nazwiskiem wystąpiły osoby ujawniające nadużycia, jakich wobec nich miał się dopuszczać dziekan. To nie tylko żarty o podtekście seksualnym, ale też naruszenia nietykalności fizycznej. W jednym przypadku profesor miał spoliczkować pracownika i obnażyć się przed nim, ale zgłoszeń jest więcej, dotyczą zarówno zachowań wobec pracowników, jak i studentów.

Początkowo władze UW podkreślały, że nie mogą podejmować żadnych działań wobec dziekana, ponieważ trwa postępowanie wyjaśniające prowadzone przez uczelnianą komisję dyscyplinarną, choć już rok temu ombudsman UW dr Anna Cybulko w swoim piśmie do rektora UW prof. Alojzego Nowaka rekomendowała jak



najszybsze procedowanie. Ostateczna decyzja władz UW – zwolnienie dziekana Daniela Przystka z pracy, i to w trybie dyscyplinarnym – wywołała szok nie tylko wśród pracowników wydziału.

Nieoficjalnie można usłyszeć, że tak szybkie i drastyczne kroki to skutek nacisków ze strony MSZ. Kilka dni po głośnym artykule dotyczącym dziekana miał on otwierać XII Sympozjum im. Ministra Krzysztofa Skubiszewskiego. Gościem specjalnym miał być minister Radosław Sikorski. 26 marca na platformie X MSZ poinformował, że scenariusz wydarzenia wygląda inaczej niż na plakatach, które na nie zapraszały. 27 marca w oświadczeniu podpisanym przez rektora UW Alojzego Nowaka poinformowano, że dziekana WNPiSM zwolniono dyscyplinarnie. Minister Sikorski na sympozjum przyjechał.

**S**prawę wysuwanych wobec prof. Daniela Przystka oskarżeń uczelniana komisja dyscyplinarna bada od dziewięciu miesięcy, choć ustawy czas na postępowanie wyjaśniające to pół roku. Do tej pory zgłosiło się łącznie ponad 20 osób. Niezależnie od tego postępowania rektor Nowak powołał jeszcze jedną komisję, której celem jest „zbadać zasadności publicznie stawianych zarzutów dotyczących niewłaściwego traktowania pracowników” przez Daniela Przystka. (KK)



## Celne ciosy

**D**zień Wyzwolenia, jak nazwał **Donald Trump** 2 kwietnia, kiedy ogłosił program podwyżek ceł, okazał się dniem koszmaru dla gospodarki światowej. Kursy na giełdach załamały się, z rynku wyparowały biliony dolarów, zawitało widmo recesji; także do USA. Dziś na całym świecie trwa przeliczanie nowych ceł i ocena czy eksport do Stanów będzie się jeszcze opłacał, czy trzeba szukać innych rynków zbytu.

Unia Europejska, która ma sporą nadwyżkę w handlu towarami z USA (bo w handlu usługami mamy deficyt), została potraktowana wyjątkowo – dostała 20 proc. cła „wzajemnego”, które będzie doliczane do stawek już istniejących. Nie jest to taryfa najwyższa,

bo południowo-wschodnia Azja otrzymała boleśniejsze uderzenia: Kambodża (49), Wietnam (46), Tajlandia (36), Indonezja (32). Także o Chinach Trump nie zapomniał (34), więc po doliczeniu do już wcześniej wprowadzonej stawki oznacza cło 54-proc.

Biały Dom mówił o skomplikowanym wzorze matematycznym do obliczenia nowych stawek, ale okazało się, że rachunek jest prosty: nadwyżkę eksportu nad importem do USA należy podzielić przez całkowitą wartość tego eksportu, a uzyskany wynik pomnożyć przez 100. Wychodzi procentowa wielkość nadwyżki, którą dzielimy na pół, i mamy trumpowskie cło wyrównawcze. W przypadku UE nadwyżka wynosi 235 mld dol., a cały eksport to 605 mld dol. Wyszło więc 39 proc. i dla równego rachunku Trump nam dał 20 proc.

To już kolejne uderzenie, bo wcześniej ogłosił cła na stal i aluminium (25 proc.), a potem na samochody i części do nich (25 proc.), co oznacza, że auta osobowe będą obciążone stawką 27,5 proc., a lekkie ciężarówki 50 proc. Gospodarka niemiecka bardzo to odczuje. Wprawdzie BMW, Mercedes i Volkswagen mają w Ameryce Północnej swoje fabryki, ale sporo aut i części do nich jest sprowadzanych z Europy. W tym łańcuchu wartości uczestniczą też zakłady z innych

krajów, w tym z Polski, która jest wielkim producentem części samochodowych. Dużo boleśniejsze będzie to jednak dla Słowacji, gdzie przemysł motoryzacyjny jest głównym filarem gospodarki, i dla Węgier.

**S**utki ceł odczuje nasz przemysł meblarski, choć konkuruje w USA z producentami z Chin i dalekiej Azji, dużo mocniej obłożonymi cłami, więc być może nasi meblarze przetrwają. Poza meblami eksportujemy też drzwi i okna, wyroby ceramiczne, zabawki, żywność, wyroby medyczne, nawet silniki turbodrzutowe i turbosmigłowe. USA są dopiero na 9. miejscu w rankingu polskiego eksportu z wpływami 12,6 mld dol. w 2024 r. Mamy jednak ujemny bilans, bo importujemy za 16,5 mld dol., głównie broń, ropę, gaz LNG.

Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego trumpowskie cła mogą zmniejszyć polski PKB od 0,11 do 0,43 proc. w zależności od dalszego przebiegu wojny handlowej. Trump ostrzegł, że kraje, które zastosują cła odwetowe, dostaną kolejne podwyżki. Unia na razie nie chce zaognić konfliktu, ale zastrzega, że nie zostawi tego bez odpowiedzi. Kolejne bitwy w wojnie handlowej jeszcze przed nami.

ADAM GRZESZAK

## Bój o broń

**P**odpisanie kontraktu na 111 nowych wozów bojowych Borsuk i wniosek o pieniądze na produkcję amunicji z nowego rządowego funduszu były ostatnimi dokonaniem prezesa PGZ, zanim został poproszony o rezygnację „z powodów osobistych”. Krzysztof Trofiniak zajmował swoje stanowisko ponad dwa razy krócej niż ostatni pisowski szef Sebastian Chwałek, czym przypomniał, że średni czas przydatności do użytku szefa państwowej zbrojeniówki to mniej więcej rok. Dymisja nie była skutkiem żadnej konkretnej afery, przekrętu ani skandalu, bo Trofiniak to poważny facet, a nie żaden „misiewicz”.

A jednak ten doświadczony menedżer i inżynier, ceniony za dokonania w swojej macierzystej Hucie Stalowa Wola, nie spełnił oczekiwań politycznych zwierzchników państwowej zbrojeniówki. Po prawdzie, od początku nie wróżono mu długowieczności w roli prezesa PGZ. Trofiniak był z krwi i kości produktem poprzedniego systemu, któremu obce były działania szybkie, śmiałe

czy ryzykowne, niezbędne w obecnej sytuacji, by dokonać zbrojeniowego skoku. Negocjatorem był niezbyt elastycznym. Szybko skłócił się z wpływowym w MON szefostwem Agencji Uzbrojenia, przynajmniej kontrakty na swoich warunkach.

Nie umiał też na nowo ułożyć relacji z kluczowymi kontrahentami zagranicznymi. Najwyraźniej nie rozumiał politycznej presji na szybkość i skuteczność, np. w zwiększaniu produkcji amunicji, która nie zmieniała się pomimo zmiany władzy. Niby miał najsilniejszą w zarządzie PGZ pozycję, ale bez wyraźnego umocowania na szczycie obecnej władzy nie był w stanie zapanować nad frakcyjnymi walkami poniżej.

**K**oszmarem PGZ stało się przełożenie politycznych podziałów z koalicji, bo gdy się bliżej przyjrzeć zarządowi, to widać w nim delegatów trzech frakcji Koalicji Obywatelskiej, reprezentanta PSL i „bezpartyjnego fachowca” kojarzonego

mocno z Lewicą. Innym, wciąż nierozwiązanym problemem jest struktura Grupy złożonej z dziesiątków spółek i spółeczek. Mimo rzekomego rozejmu w sprawach bezpieczeństwa na górze trwa o PGZ walka. Zdominowane przez PSL MON nie kryje apetytu na przejęcie kontroli, choć delegat lewicy w MAP nie odda podlegającej mu PGZ bez walki.



Dlatego, po odwołaniu związanego z KO Trofiniaka, PSL szybko obsadził w roli pełniącego obowiązki prezesa członka zarządu **Arkadiusza Bąka**, który ukończył Wojskową Akademię Techniczną i służył w wojsku jako łącznościowiec.

Na razie łączy Nowy Świat (siedziba PGZ) z aleją Niepodległości (siedziba MON), ale o trwałości tego łącza zdecyduje polityka. O fotel prezesa w konkursie powalczą szefowie dużych firm (w tym ponoć szef Azotów Adam Leszkiewicz), ale przesądzać może być powyborczy układ sił i zapowiedziana rekonstrukcja rządu. (MŚ)





**WYCIEZKI OBJAZDOWE**

# Chiny

Będzie co wspominać

 **Poleć bezpośrednio z Warszawy**



## Trybunał ostatniej szansy

**W**ęgry porzucają Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK). Premier **Viktor Orbán** ogłosił tę decyzję, przyjmując z ceremonialną pompą swojego izraelskiego odpowiednika. **Beniamin Netanjahu** nie został zatrzymany, mimo że MTK oskarżył go o popełnienie w Strefie Gazy zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Wyrażnie wzruszony dziękował Orbánowi za zamiar opuszczenia „zgniłego i skorumpowanego” systemu Trybunału. To krok ważny – mówi Netanjahu – dla wszystkich demokracji i dla całej judeochrześcijańskiej cywilizacji. Z tym poglądem zapewne zgodzą się prezydent Rosji, lider Hamasu i kilkudziesięciu innych poszukiwanych przez MTK.

Premier Węgier zdaje się szukać w ten sposób poklasku własnych wyborców. Wybory muszą się odbyć w ciągu roku, a w sondażach prowadzi partia opozycyjna. Orbán stara się więc przekonać zwolenników, że nadal potrafi odrzucać dyktaty bijące w węgierską suwerenność, co dotąd premiował elektorat jego Fideszu. Temu ma też służyć nowelizacja przepisów procedury karnej, które utrudnią wydanie Marcina Romanowskiego. Byłego polskiego wiceministra sprawiedliwości ściga polska prokuratura i chodziło o to, aby wzmocnić warunki ochrony azylowej, którą Orbán otacza go na Węgrzech.

**B**udapeszt staje w jednym szeregu z innymi stolicami, które ostatnio osłabiały mandat Trybunału. Jesienią Władimira Putina nie zatrzymała Mongolia. W styczniu gwarancje nietykalności



Netanjahu dała Rzeczpospolita Polska – na wypadek, gdyby chciał wziąć udział w uroczystościach w Auschwitz. Podobne sygnały wysłały rządy Francji, Niemiec, Rumunii i Włoch. A w odwecie za nakaz aresztowania Putina funkcjonariuszy MTK ściga Rosja. Trybunał ma też na celowniku Donald Trump, który zakazał wjazdu urzędnikom MTK i zamroził jego amerykańskie aktywa.

MTK nazywany jest sądem ostatniej szansy. Wkracza, gdy władze krajowe nie ścigają sprawców najpoważniejszych zbrodni. Można opuścić jego system, ale Trybunał zachowuje jurysdykcję nad domniemanymi zbrodniami popełnionymi do momentu wyjścia. Przekonał się o tym Rodrigo Duterte. Prezydent Filipin w 2019 r. wycofał swój kraj z MTK, ale i tak został aresztowany i czeka w Hadze na swój proces.

## Podminowana flanka NATO

**F**iński prezydent Alexander Stubb w zeszłym tygodniu zapowiedział, że jego kraj wystąpi z konwencji ottawskiej, która zakazuje użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpięchotnych. Tym samym Finlandia dołączy do Polski i trzech państw bałtyckich, które 18 marca wspólnie zapowiedziały podobny ruch w odpowiedzi na rosyjskie zagrożenie. Nieoficjalnie wiadomo, że wkrótce do tej grupy dołączą kolejne państwa wschodniej flanki NATO. Konwencji ottawskiej z 1997 r. przestrzegają dziś 164 państwa. Jej stronami nie są natomiast m.in. Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny i Korea Południowa. Jedynym państwem graniczącym z Rosją, ale wykluczającym odstąpienie od konwencji, jest Norwegia, która ostro potępiła decyzję Finlandii, wskazując, że taki ruch „zdejmuje odium” z tej śmiercionośnej broni.

Miny przeciwpięchotne od lat budzą kontrowersje. Z wojskowego punktu widzenia są skuteczne i tanie. W masowej produkcji ich cena może spaść nawet do 3 dol., a koszty unieszkodliwiania



bywają setki razy wyższe. Poza tym w brutalnej logice wojny okaleczenie żołnierza, który nastąpi na taką minę, jest bardziej kosztowne dla jego państwa (ewakuacja, leczenie, renta) niż śmierć. Tylko że raz zakopane miny, często trudno wykrywalne (małe, plastikowe) i aktywne przez długie lata, stanowią jeszcze większe zagrożenie dla cywilów. Prawie połowa ich powojennych ofiar (które szacuje się na miliony) to dzieci. Najwięcej takich zapomnianych pułapek znajduje się w Kambodży, Angoli, Zimbabwie, Afganistanie, Sri Lance i na Filipinach.

**R**osja od początku agresji na Ukrainę używa min przeciwpięchotnych, których ma nieprzebrane zapasy z czasów

zimnej wojny – choćby podczas oblężenia Mariupola. Wykorzystuje je również Kijów, bo choć jest stroną konwencji ottawskiej, argumentuje, że to symetryczna reakcja. Powojenne koszty rozminowania Ukrainy ocenia się już na prawie 30 mld dol. Rosyjskim zagrożeniem tłumaczą się również kraje wschodniej flanki NATO. Polska, która posiada zdolności produkcji min, zapowiada, że mogą one stać się elementem Tarczy Wschód, czyli systemu umocnień na granicach z Rosją i Białorusią. Organizacje humanitarne krytykują te plany, podkreślając, że ofiarami staną się uchodźcy. Jednak polski rząd sugeruje, że chodzi raczej o odtworzenie zdolności (i zapasów) do szybkiego zaminowywania w sytuacji zagrożenia niż tworzenie stałych pól minowych.

## EESy floresy

Od 2 kwietnia Wielka Brytania wprowadziła **ETA**, elektroniczną autoryzację podróży, dla przyjezdnych z Unii Europejskiej. Przypomina amerykański system **ESTA** i wcześniej obowiązywał już podróżnych z 48 państw, którzy także nie potrzebowali wizy wjazdowej. Trzeba dokonać cyfrowej rejestracji co najmniej trzy dni przed podróżą, odpowiedzieć na kilka pytań, m.in. o miejsce pobytu i ewentualną chęć podjęcia pracy, i w większości przypadków po paru minutach przychodzi decyzja. Kosztuje 10 funtów (wkrótce 16), zachowuje ważność przez dwa lata i przy wielokrotnych wjazdach. Nie jest ostateczna; podejmują ją każdorazowo urzędnicy imigracyjni w miejscu przekraczania granicy.

Unia jeszcze długo nie odpowie podobnym rozwiązaniem. **ETIAS**, europejski system informacji o podróżach i zezwoleniach, od 2022 r. wielokrotnie odkładany, ma zostać uruchomiony w ostatnim kwartale 2026 r. Wcześniej jednak, w październiku tego roku, strefę Schengen (UE minus Cypr i Irlandia – plus Norwegia, Szwajcaria, Islandia i Liechtenstein) czeka inna poważna



operacja: również przekładane kilka razy uruchomienie **EES**, cyfrowego systemu wjazdu i wyjazdu, rejestrującego podróżnych bez obowiązku wizowego. Ma on być całkowicie zautomatyzowany, samoobsługowy i bezpieczkowy. Na przejściu granicznym trzeba będzie zeskanować paszport, zostaną też sporządzone (ważne przez trzy lata) skany twarzy i odciski palców. System ma

uszczelniać granice i dokładnie rejestrować, jak długo podróżny przebywa w Unii (może do 90 dni na pół roku). W opisie wygląda to prosto, ale w praktyce mogą nastąpić kolejki i opóźnienia. Prześmak daje decyzja szybkiej kolei Eurostar (w 2 godz. 16 min z Londynu do Paryża), likwidująca ułatwienia przy podwójnym przekroczeniu granicy. Na wszelki wypadek Brytyjczycy już inwestują w dodatkowe **stanowiska kontrolne w Dover**, gdzie Francuzi będą kontrolować podróżnych przepływających się promem do Calais.

Według założeń Komisji w październiku, kiedy ruszy **EES**, ma być gotowe 10 proc. infrastruktury, a reszta cyfrowych przejść powinna się pojawić w ciągu pół roku. To będzie ważny egzamin ze sprawności. Podobne Bruksela dotąd często oblewała.

## Skrucha biskupa

„**W**olałbym pozostać zapomnianym i nigdy więcej nie być w telewizji”. Tak zakończył rozmowę z Laurą Kuenssberg, czołową dziennikarką BBC, **Justin Welby** (ur. 1956 r.), angikański arcybiskup Canterbury, pierwszy wśród równych prymasów światowej Wspólnoty Anglikańskiej skupiającej 85 mln wyznawców. Welby w tej funkcji żegnał królową Elżbietę II i koronował króla Karola III. Ustąpił z wysokiego urzędu w listopadzie 2024 r. po publikacji zamówionego przez Kościół Anglii niezależnego raportu o seryjnym przestępcy seksualnym. John Smyth, członek palestry, ojciec czworga dzieci, wykorzystywał przez dziesięciolecie ponad stu chłopców i młodych mężczyzn, którym jako opiekun i wychowawca wpajał „muskularne chrześcijaństwo” na letnich obozach w Anglii, Rodezji i Afryce Południowej. Niektórych zapraszał do siebie na wspólne studiowanie Biblii w duchu fundamentalistycznym. Wymuszał spowiedź, po czym wymierzał kary. Molestował psychicznie, emocjonalnie, duchowo i fizycznie: kazał rozbierać się do naga i chłostał



za masturbację i inne „grzechy” seksualne. Czasem bił do krwi.

W Kościele o tym wiedziano. Welby, który objął urząd w 2013 r., dostał na biskupie biurko informacje na ten temat. Wiedzieli inni angikańscy biskupi i duchowni. Przybywało świadectw i raportów. Welby nie podjął żadnych działań. Władze kościelne przyjęły taktkę omerty. Smyth z rodziną opuścił Wielką Brytanię, kontynuował patologiczne praktyki w Afryce. Zmarł w wieku 77 lat, nie zdążono mu przedstawić zarzutów. Skrucha

Welby’ego nie przyszła od razu. Odmawiał początkowo złożenia urzędu. W Izbie Lordów próbował się przedstawić jako kozioł ofiarny, za co później przeprosił. W niedawnym wywiadzie wziął na siebie odpowiedzialność nie całkiem przekonująco. Na pytanie, czy przebaczyłyby Smythowi, odpowiedział twierdząco, ale dodał, że to bez znaczenia, bo o to trzeba pytać jego ofiary. W Kościele Anglii trwa dyskusja nad wnioskami z szokującej sprawy. Welby raczej nie zazna łaski zapomnienia.